

Pierwszy oddział II^o Tomu pisma
TRZECI MAJ złożony z 12 półlar-
kuszy kończy się 31 Marca 1841 r.
Prenumerata na oddział Pier-
wszy wynosi fr. 2 z przesyłką.
Cztery półlarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pie-
niężne adressowane być powinny
franco na imię Janusza Woronicza.
rue Saint-Lazare, n. 24.

5 MARCA 1841.

Miedzy innymi niedorzeczniemi, płaskimi, nieprzyzwoi-
tymi zarzutami, jakie nam czyni pismo — *Narodowość* —
w numerze swoim z d. 10 Lutego, znajduje się jeden zarzut
obrażający powagę dwóch imion znakomych, *narodowych*—
Mickiewicza i Mochnackiego.

Każdy sąd ludzki, każda opinia ma pewne słabe strony,
musi nosić na sobie piętno człowieczeństwa, to jest niedosko-
nałości. O żadnej nikt nie potrafi powiedzieć jak o słowie Bo-
żem, że nie można ani joty dodać ani joty odjąć. Wiara mocna
uszlachetnia wprawdzie wszelkie opinie, nadaje im wagę wiel-
ką, bo wielka jest waga prostoty i szczerości; ale doskona-
łości im niezapewnia, — ale nie stanowi jeszcze o ich praw-
dzie.

Jakż więc jest cecha po której ludzie lubią sądzić o więk-
szym lub mniejszym rozumie opinii? — Oto imiona należące
do ludzi, których świat uznał za ludzi wyższego rozumu,
wyższej inteligencji. Imiona te są jak artykuły kodexu;
świat je stosuje do opinii, i podług nich często o niej wyrok
wydaje.

Bunt przeciw wyrokowi boskim, jest ostatnim stopniem
zepsutego sumienia; bunt przeciw sądowi ludzi znamienitych
jest ostatnim stopniem anarchji umysłowej. — Kiedy w War-
szawie stracono instynkt dobrego pisania, poczęto zarazem
mówić że Kochanowski i Krasicki źle pisali. — W dzisiejszym
wieku, gdzie tak dobrze malują mundury gwardji narodowej,
słyszałem utrzymujących, że Rafael nie umiał malować.

Niedziwimy się przeto że *Narodowość*, — tak niewierzy
w ostatnie słowa Mochnackiego, jak mało ceni zdanie Mickie-
wicza. — My jednak, dla których równie droga jest pamiętka
pierwszego, jak drugiego chwala, mamy sobie za obowiązek
kilka słów zwięzłych odpowiedzieć *Narodowości*, nie dla o-
brony dwóch znakomych ludzi, lecz dla zadowolenia czy-
telników naszych.

« Niewierzmy aby Mochnacki miał powiedzieć myśl tak
« grubą niedorzeczności jak jest Król de facto. »

Na niewiarę nie ma lekarstwa; — ale my — gdybyśmy
nie wiedzieli co Mochnacki mówił i jak myślał; znając jego
wysoką inteligencją, nigdy byśmy z naszej strony nie wierzyli,
aby, « chcąc dzielnego naczelnika, bez którego nie ma po-
rządnego i silnego ruchu » sądził zarazem — « iż mniejsza
o to czy ten naczelnik *czasowy*, w wielkiej krisis narodowej
zowie się Królem, Prezesem, Wodzem. » — Mochnacki wie-
dział i mówił, że ostatnią rozumną kombinacją był Król; —
Mochnacki wiedział i mówił, że bez Powstania nie będzie Pol-
ski, — że bez Króla nie będzie Powstania, — że bez Polaka
któryby mógł wiaść Koronę nie będzie Króla. — Zatem nie-
przesadzając wyrokiem Opatrzności, nie pytał się co się stanie
z Polską jeśli, po długim letargu, nie znajdzie się człowiek
któryby mógł wiaść Koronę; ale z zaufaniem zwrócił oczy
na Tego, którego w chwili szczęśliwej myśli też Opatrz-
ność wyraźnie palcem mu wskazała.

Tak było. — Ale pismo *Narodowość* w takim razie appel-
luje, do choroby Mochnackiego: « Mochnacki przy końcu
życia rozum stracił! »

Panowie! Kiedy z grona bezbożnych *ludzi* Pan Bóg wyr-
wa jednego, który mocą umysłu tak był przewodnikiem grze-
chu, jak miał być przewodnikiem do cnoty; i kiedy on tknięty
łaską Boską, w godzinie zgonu, schyli czoło przed majestatem

prawdy — wtenczas bezbożni ludzie wołają — stracił
rozum!

Tak też i wy Panowie mówicie: Mochnacki stracił rozum,
bo duch jego, długo targając się na wszystkie strony, błędził
w pośród chaosu, tej smutnej puścizny po dwu-wiekowej anar-
chji i pół-wiekowej niewoli; aż na końcu po ciężkiej, namięt-
nej, wewnętrznej pracy, która wysuszyła, wysłała jego siły
fizyczne, znalazł wątek prawdy, i rzekł: Ostatnią kombinacją
rozumną — jest Król Polski. — Mochnacki stracił rozum, bo
nie powiedział jak wam się zdaje. — Mochnacki stracił rozum
dla tej samej przyczyny, dla której Mickiewicz nie ma zdania
w polityce.

Mickiewicz nie ma zdania w polityce! — Zapytamy Pa-
nów, z kąd ta niezrównana popularność Mickiewicza w Polsce
— co większa w całej Sławiańszczyźnie? — Genjusz pisarski
daje chwałę zawsze, ale nie zawsze popularność. — Skądże
głos jego, jak iskra elektryczna, wstrząsa sercami Polakami?
Dla czego obok uczuć i różnorodnych marzeń które budzi
w duszy, daje moc i gotowość do czynu?

Bo Mickiewicz wie tajemnice woli narodu; bo instynkt
narodu przez jego usta objawia się światu; bo Mickiewicz
jest bardem idącym z lutnią na czele każdego ruchu Polskiego,
jest Wajdelotą wypychającym Wallenroda na Litwę, na spe-
nienie powinności, przeznaczenia i przysięgi. — Kto był
większym politykiem od niego w Polsce, kiedy on uderzył
w piersi — nie swoje tylko, ale w piersi całego pokolenia, i
wydobył z nich Ode, która jak rzeka podziemna nurtowała
w ich głębi — i tylko trzeba było jego łaski czarodziejskiej,
aby wytrysnęła na wierzch — naprzód w słowach, potem
w czynach?

I Mickiewicz nie ma zdania w polityce? — I Mickiewicz
przywidzeniami żyje?

Takimi przywidzeniami żył Jan Kochanowski kiedy
mówił:

« Z Królów Rząd: póki Polska miała
« Pany rządne, taka też i szlachta bywała.

« O elekcjach sobie głowy niezmysłali i t. d. »

Takimi przywidzeniami żył także Skarga kiedy mówił
proroczym duchem:

« Słusznie mnie Pan Bóg pokarał, że się Tatarzynowi te-
mu kłaniam, bom swoich sprawiedliwych i świętych Królów
czcić nie chciał. O jako tyrana tego słuchać muszę, którym
na Pany pobożne warczał, i ich posłuszeństwo z siebie
zmiatał. »

Takie przywidzenia miał poeta wiejski, takie przywidze-
nia miał xiądz prosty. Lecz oni nie mieli zdania w polityce.
To nie publicści, nie politycy. To byli ludzie zastarzałych
principjów — chcieli się wstecz cofać do zużytych form rzą-
du; — dynastycy nierozumiejący postępu, potrzeby czasu;
pragnący. — jeden krzesła w Senacie, drugi Infuły. (*) —
Ale gwarliwa szlachta wiedziała gdzie Polskę prowadzi — nie
miała przywidzeń w polityce!

(*) Wiadomo że Kochanowski odmówił Kasztelanja, a Skarga nie mógł
przyjąć Infuły.

SZANOWNY REDAKTORZE!

Proszę cię Szanowny Redaktorze, chciej umieścić dołączonych tu kilka wyrazów, które w rzeczy mnie osobiście tyczącej się, widziałem potrzebę napisania.

Władysław SABATYN.

W piśmie periodycznym *Demokrata Polski*, w numerze z 10 Lutego, wyczytałem kilka słów wprost do mnie zastosowanych; nie znalazłem wprawdzie tam podpisów imion, tylko nazwę ogólną *Ukraińcy*; — wygodna to rzecz dla tych co śmieją wszystko najgorsze głosić, a nie śmieją swoimi imionami, przed publicznością przyznać się do dzieła swojego.

Obaczmyż teraz jakie jest rozumowanie tych, niby *Ukraińców*. — W roku 1833 wszedłem do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, z całem przekonaniem serca i duszy pełniłem obowiązki polityczne, o ile mi możność i zdolności pozwalały — sześć lat zostawałem w Towarzystwie, i nie musiałem być ani zdrajcą, ani też zmiennikiem, bo sądzę, że Towarzystwo w gronie swoim mnie by nie cierpiało.

W roku 1839 wystąpiłem z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. — Powody wystąpienia były jawne, głośne, publiczne. — Wiedzą o nich bez wątpienia bezimienni *Ukraińcy*, i dla tego tłómaczyć się w tym względzie nie widzę potrzeby. — Winieniem wszakże oświadczyć iż ujrawszy się wolnym od zobowiązań politycznych które na mnie ciążyły, szukałem innej drogi do służenia Ojczyściej sprawie. — I znalazłem ją, i powiedziałem sobie :

« Służmy pocziwiej sprawie a jako kto może

« Ku powszechnemu dobru, niechaj dopomoże. »

Stać na stronie, nie należyć do niczego, jak to niektórzy robią, może być wygodną, nigdy jednak pocziwą i pożyteczną rzeczą. — Kto jest bezczynnym, obojętnym na naszą sprawę, kto się od poświęceń dla niej, choćby największych wymawia, na tego niechaj pociski padają — one mnie niedosięgną — Ja, prócz tego, miałem sposobność poznania bliżej, co jest najlepszym dla sprawy naszej — i przekonałem się że *Idea* Monarchiczna z Królem widomym chociaż nie koronowanym jest jedyną, która może i musi nas doprowadzić do powstania ogólnego w całym narodzie, a przez nie do niepodległości, i do wszystkich ulepszeń jakie Polska wymaga. — Kraj który upadł przez anarchiją i brak władzy królewskiej, przez pokochanie form republikańskich, jest najlepszym sędzią, co dla niego dobrém a co złém. — Zdaje mi się że w zdaniu każdego człowieka sumiennego — nie jest ani zdrajcą, ani zmiennikiem ten co przekonał się o niepraktyczności, a nawet niewłaściwości jakiego stronnictwa politycznego, opuszcza je, i przechodzi do drugiego które uważa za dobre i praktyczne — według mnie, występkiem jest w dzisiejszym naszym stanie nie należyć do żadnego udziału w posługach jakie teraz można robić dla sprawy Ojczyściej. — Występkiem jest ów nie do bry wstyd, aby dla tego nie łączyć się do opinii niosącej zbawienie krajowi, iż się należało do stronnictwa wyznającego inną opinią polityczną; — i jedne i drugie postępowanie jest nieobywatelskie, nie Polskie, — takie postępowania są nacechowane obojętnością, otrętwieniem i złą wiarą. — Polak w niedoli Ojczyzny takich rzeczy wstydzić się powinien — i wszelkie nsiłowania robić aby z onych się poprawić — inaczej ciężko grzeszy przeciw swym obowiązkom dla Ojczyzny.

Sądzę, iż każdy nie tylko *Ukraińiec*, ale każdy Polak prawy, żądny bytu niepodległego Ojczyzny, nie lekający się Powstania, gotów na poświęcenia się — nie inaczej sądzi w tém względzie jak ja. — Oto jest moja odpowiedź, tym niby *Ukraińcom* na zarzuty mnie robione.

Co do wiadomości historycznych, ci panowie popełnili zbyt gruby błąd, utrzymując że wojny Kozackie przez Chmielnickiego wszczęte były przeciw władzy Królewskiej. — Ko-

zackie wojny nosiły charakter nie dwuznaczny, wzmocnienia władzy Królów naszych, a stłumienia tej anarchji uprzywilejowanych, w których rękach prawdziwe rządy leżały. — Władysław IV. pojmował dobrze czego Kozacy pragnęli, i dla tego uie wahał się własnoręcznym *listem* *), nie jako zachęcić ich do tej wojny.

Myśl ludu Ukrainy i w naszej ostatniej wojnie o niepodległość, malowała jasno całą tendencją narodu, z jakim upragnieniem wyglądali i wyglądają tego Króla Polski — a ktokolwiek tę chwilę chce sobie przypomnieć z całą dobrą wiarą; to musi przyznać że imię Xiecia Adama Czartoryskiego było jednym z tych które lud nominalnie wskazywał — myśl ta nie była pojętą przez nas — i kto wie, czy nie dla tego samego upadliśmy, że rozumieć nie umieliśmy tej większości która do dziś dnia nie przestaje wołać do nas abyśmy byli posłuszni, jeśli dla niej pracować zamysłamy.

Władysław SABATYN.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

— Zaszyły nieporozumienia handlowe między Gabinetem Wiedeńskim a Portą Ottomańską; nieporozumienia te zdają się wymagać medjacji trzeciego jakiego mocarstwa.

(*Gazeta Pocztowa Frankfortska.*)

— Listy z Wiednia donoszą, że Austria wojsko swe stawia na stopie wojennój.

— Traktat Andrinopolski pozwala Rossjanom utrzymywać zakład kwarantanny w Sulimie, przy ujściu Dunaju; — dzisiaj Rossjanie, pod zasłoną tej swobody, zamienili rzeczzone stanowisko w dosyć mocną twierdzę.

— Gościniec z *Kistendji* do *Czerniej-Wody* opatrzonym został w gospody dość dogodnie dla podróżnych, i gościniec ten uważany był jako przygotowanie do wybicia kanału, mającego łączyć *Kistendją* z *Czarną-Wodą*. Zamiar wybicia rzeczowego kanału, był powodem wielu różnych wniosków i domysłów — jakoż w rzeczy samej, zamiar ten wiele się niepodał Rossji, która w uskutecznieniu takowego, widziała wyraźną dla siebie szkodę, przez zniszczenie niejako żegluga na tej części Dunaju; obawa ta spowodowała Rossję do zawarcia w tej mierze szczególnej umowy z Austrią.

ROZMAITOŚCI.

Starajmy się poznać co się u nas działo w przeciągu przeszło pół-wieku, a nie znajdziemy się w potrzebie zakopywania broni naszej jak pod Radoszycami, albo rzucania jej pod nogi Niemcom jak w ostatniej wojnie. Kilka już Powstań było w Polsce, a wszystkie bezskuteczne. Dla czegoż to? Dla tego, że jedno Powstanie, jedna epoka niesłużyły następnyemu za przykład — dotąd wpadaliśmy zawsze w te same błędy. — Te to nader słuszne uwagi spowodowały wielu do opisywania przygód ostatniego Powstania i dzięki tym usiłowaniom, epoka ta, zapewne dziś nas najbliższ obchodząca, jest już mniej więcej wyjaśnioną, — trudno by to samo powiedzieć o poprzednich epokach, a mianowicie o tém *Powstaniu Kosciuszki*, i o wypadkach które poprzedziły i towarzyszyły *Xieństwu Warszawskiemu*; epoka ta wszakże w wielu względach podobną jest do tej w której obecnie żyjemy. Z tego względu poznanie i ocenienie doskonałe przyczyn i powodów, które zniweczyły dla Polski, najkorzystniejsze jakie kiedykolwiek na świe-

*) « Wy jesteście rycerze, macie muszkiety i szable, a więc macie czém bronić wolności waszej, na tém polegajcie, ale nie na mnie, bo ja nic wam pomódz nie mogę. »

(Wyjatek z listu Władysława IV. do Hetmana Kozaków Barabasza. — Z Pamiętników Maciejowskiego o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Sławian. — Pamiętnik Pierwszy, karta 307.)

cie być mogą zewnętrzne wypadki, jakeimi były wojny Rewolucji Francuskiej, a później Wojny Napoleona, jest może najkorzystniejszą dla dzisiejszego pokolenia nauką. — Przesztrogi jakie poważna *historja* daje nie każdy od razu zrozumieć i ocenić jest w stanie. Poufałe opowiadanie wydarzeń, tak jak one następowały, opowiadanie w ustach naocznych świadków, noszące na sobie nie zatratą jeszcze barwę współczesnych wyobrażeń, jakiekolwiek one były, prawdziwe lub błędne, niezawodnie silniej i mocniej uderzają imaginacją, a przeto tém pewniej przynioszą zbawienną naukę doświadczenia. Każdy bowiem naocznie widzi, w czym się Ojcowie nasi mylili. — Z tego względu wszelkie Pamiętniki, relacje, ludzi mających czynny udział w zeszłych epokach usiłowań Narodu ku odzyskaniu Niepodległości, więcej może obchodzą publiczność, niżeli opowiadanie z drugiej niejako już ręki, czynione przez tak nazwanego historyka.

Otrzymałszy, z uprzejmiej dla nas życzliwości P. Mikołaja Rahozy, kopje poufałej korespondencji, znakomitego, dobrane w Polsce znanego, i wielce zasłużonego ziomka A. Orchowskiego; — korespondencje tyjące się właśnie, tój tyle obchodzącej nas epoki, którą dopiero wytknęliśmy. Udzielamy je skwapliwie czytelnikom naszym; i równie pewni jesteśmy, że korespondencje te mile przyjęte będą, jak pewni jesteśmy i tego, że wielce szanowny weteran nasz, nieodmówi dla przestrogi i nauki młodego pokolenia, dalszego opowiadania tego wszystkiego co w swym czasie wiadomem mu było. — Pan A. Orchowski, nader czynnie służył Ojczyźnie w całym ciągu zaszczytnego i dzięki Bogu dość długiego zawodu; przeto na wiele rzeczy z bliska bardzo patrzył, w wielu sam był aktorem; w opowiadaniu zaś swém przedstawia rzeczy w tém świetle w jakim je w ówczas, gdy się one działy, widział, i w tém to właśnie najrzetelniejsza jest dla nas nauka.

LIST A. ORCHOWSKIEGO DO MIKOŁAJA RAHOZY.

Châteauroux, d. 25 Lutego 1841.

Lubisz, Mikołaju szanowny, opowiadania, w których ma-luje się Tadeusz Kosciuszko. — Przedsiębiorę tutaj pojawić okoliczność, nikomu dotąd nie znaną, to jest, rodaka naszego zdanie o Napoleonie Bonaparte. — Wszakże powinienem wprzód nadmienić powód, czemu to zdanie przedemną Kosciuszko wynurzył, i w jakowych z nim byłem stosunkach.

Po nieszczęsnym upadku Rewolucji 1794 r., gdy Polska na części trzy, przez despotów, była rozdarta, młodzież patriotyczna zaraz utworzyła między sobą sprzysiężenia, i jakby ratować Ojczyznę. — Towarzystw odważających się był środek w Warszawie założony, gdy jeszcze Suwarow dziwaczył i groził.

W krótkie, przez Romualda Giedroycia, znakomitego w powstaniu 1794 roku Jenerała i przez rozsądnego Prozora, na Litwę; przez męznego Trzecieckiego, na Podolu i Ukrainie; przez gorliwego Stanisława hr. Leszczyńskiego po Galicji, sprzysiężenia były rozszerzone. — Gdy to patriotom szło wybornie, Tadeusz Kosciuszko, przez cara Pawła, z więzienia uwolniony, przeżywszy czas niejaki w Ameryce, wrócił do Paryża, w którym, przed wojną Nowego Świata Wolności, dawniej przebywał. — Było to właśnie pod epokę, gdy zacny Jenerał Dąbrowski we Włoszech Polskie Legjony założył, a z którym sprzysięgający się mieli związkowość.

Potrzeba z tąd wynika postąpania od Towarzystw kogo do Paryża, celem zawiadomienia Kosciuszki co w kraju działano, tudzież dla powzięcia od tegoż rady, jak dalej w czynnościach postępować. Nadewszystko wymiarkować polecono, czego Polska od Francji spodziewać się mogła? Rząd natenczas był przy Dyrektorjacie. Zaszczyt wysłania w takowym przedmiocie mnie powierzono.

Gdy przybyłem do Paryża, nieszczęśliwie tam naszych zastałem niezgody, a nawet bardzo nieprzyjazne naczelnikowi Kosciuszce. Przewodniczył temu stronnictwu zapalonych Demokratów, Kalasanty Szaniawski, a z nim byli: Ignacy Zajączek, brat Jenerała natenczas bawiącego przy armji Napoleo-

na Bonaparte w Egipcie; exkanonik Wileński Mayer; Józef Węgleński; Jan Ostrowski z Wołynia; Stefan Grabowski, jenerał w Powstaniu 1794 r., oraz inni wielbiciele jakobińskiej równości. — A najzłośliwszym przeciw Kosciuszce nieprzyjacielem wszędzie stał się uczony Józef Maleszewski. — Byłoby przy długo tutaj opisywać te dzieje biedoty. Później gdy, Szanowny Mikołaju, będziesz ciekawy, opowiem.

Co do sprawy Ojczystej: Kosciuszko naczelnik mocno był uradowany działaniem w kraju — bo sądził, że całkowicie duch patriotyczny już był stłumiony. — Rozważał Akt Sprzysiężonych, którego przywiozłem, widział w nim te myśli, jakowe miał w czasie Powstania 1794 roku.

Lecz niestety! Rzeczpospolita Francuzka, na którą wsparciu rzecz gruntowano, w nieszczęsnem była położeniu. — Austrjacki jenerał Kraj, zbił we Włoszech armją Francuzką przez jenerała Scherer dowodzoną. — Wkrótce Suwarow z Moskalami tamże nadciągnął. Polskie Legje ucierpiały: — Konieczność więc kazała spokojnie się w kraju naszym zachować, tak nakazywał Kosciuszko. — Pisałem z przełożeniem Dyrektorjatu Francuzkiemu, czy nie można by mieć jaką nadzieję od Francji, jeśliby Polska w rozpacz powstała. Miałem zaszczyt rozmawiania o tём z ówczesnym Prezydentem La Reveillère-Lepeaux, prawdziwym w duchu Jana-Jakóba Rousseau filozofem. — Oświadczył najmocniejszą Rządu ku Polsce przychylność, ale dodał: — Vous voyez, Citoyen, dans quels embarras sont les affaires de la République.

W krótkie na miejsce tego filozofa, jednego z pięciu Dyrektorów, był wybrany sławny Siéyes, przywołany z ambassady, którą przy Królu Pruskim w Berlinie sprawował; zimny, zniemczały, nisko ceniący Polskę, a Prusakom przychylny, dawniej ostry sankulota.

Francja zewsząd była zagrożona, smutek powszechny ogarnął.

Lecz nieza długo Bonaparte, wybiegły z Egiptu, przyleciał. Obalił nam przychylny Dyrektorjat, odjął wszelką dla Polski nadzieję, gdy w sojusze polityczne wszedł z Pawłem imperatorem, wszystkich niewolników jemu odesłał czysto umundurowanych z bronią francuzką, a z Prusakiem w najprzejazniejsze, przez Siéyesa, połączył się stosunki. Wszystko więc od Francji dla nas było stracone.

Byłem świadkiem najżywszej radości w Paryżu: My Polacy na nowo ucieszeni.

Lecz nieza długo Bonaparte, wybiegły z Egiptu, przyleciał. Obalił nam przychylny Dyrektorjat, odjął wszelką dla Polski nadzieję, gdy w sojusze polityczne wszedł z Pawłem imperatorem, wszystkich niewolników jemu odesłał czysto umundurowanych z bronią francuzką, a z Prusakiem w najprzejazniejsze, przez Siéyesa, połączył się stosunki. Wszystko więc od Francji dla nas było stracone.

Wtenczas to Kosciuszko, Dąbrowski, Kniaziewicz bawący w Paryżu, narady przedsięwzięli jakby ratować Polskę. — Z takowych wynikło pisemko, niby drukowane w Perekopiu: « Czy się mogą Polacy sami wybić na niepodległość? » — Wszyszcymu do niego myśli uasze składali. — Jenerał Fiszeo uwagi wspólne jenerałów zbierał i pisał o wojskowości. — Józef Pawlikowski trudnił się drukiem w Paryżu.

Wzwałem Towarzystwo Sprzysiężonych, aby kogo do mnie przysłało z kraju do Frankfortu nad Menem. Przybył Ignacy Hulański; bardzo roztropny młodzieniec, aż do wspomnionego miasta. — Wiernie odmalował rzeczy polityczne jak były w istocie. — Hulański owe książeczki zawiózł do Polski. Czytano chciwie, ale niepodobieństwo czynienia uznano. — Ruch w towarzystwie zwolnił. *)

Co do mnie, włączyłem się w Niemczech, w Szwajcarii,

*) Powinienem tu wiernie powiedzieć, że książeczka po mém oddaleniu się w druk skończona, zajęła myśli przez J. Pawlikowskiego weśniete, moim widokom przeciwnie. Żywo to przedstawiłem listownie T. Kosciuszko, co między nami chwilowy zatarg sprawiło. — Lecz Szanowny mąż wkrótce moją cierpką wyrazów niepamięć pokrył.

we Włoszech, gdzie tylko jakakolwiek Polaków gromadka była: wszędzie panował smutek. — Konsul Bonaparte, zawarł pokój z Austrią w Luneville 1802 r., a z dworem Angielskim otwarte negocjacje zostały w Amiens. — Piękne, zasłużone Francuskiej Rzeczypospolitej nasze Legiony z pod ich chorągwi Bonaparte wyjął, rozproszył; to jest Legją Dąbrowskiego w służbę Rzeczypospolitej Włoskiej oddał. — A zaś Legją Naddunajską, przez generała Kniaziewicza wybornie urządzoną, pod Hohenlinden zwyciężkim laurem okrytą, rozdzieliwszy, jedną połowę na służbę u królowej Hetruji z domu królewskiego Hiszpanki, którą sam królową uczynił, nie ludzko przeznaczył. — Drugą połowę na okrętach, do morderczej wyspy Saint-Domingo, nielitościwie zaprowadzić rozkazał, co się stało:

Nim jeszcze na brzeg wysiedli, dowodzący generał, nieodżałowany Jabłonowski, gorączką na okręcie ubity; nie mało żołnierzy także wymarło. Ci którzy na ląd byli wyrzuceni, okropne z czarnymi, po górach, lasach, przepaściach, odbywali niedługo walki. — Inni pomorką srogiego powietrza, inni głodem, inni żelazem i ogniem wymordowani zostali. — Czarni do tej wściekłości doszli, że pojmovanych jeńców ogniem w srogościach męczyli. To jest ujawszy nieszczęśliwego żywca, przywiązali do drzewa grubego, a nakładłszy między pnem a plecami żołnierza drzewek i suchych gałęzi, te podpalali aż nieszczęśliwy w dręczeniach ducha wyzionął. — Kilka dziesiątków od morderczych powietrza, chorób i czarnego ludu pozostałych, przez litość na swe okręty Anglicy przyjąwszy na ląd w Ameryce naszych wysadzili. — Szanowny generał Kazimierz Małachowski, po śmierci Jabłonowskiego Legionem tam dowodzący, nieszczęścia i męki naszych doskonale odmaluje. — On z biedaków resztką powrócił natenczas do Francji.

Wracam się teraz do mojego przedmiotu. — Między naszymi we Włoszech, a zwłaszcza między żołnierzami, wszystko było w rozpacz. — « A wy Polak? » zapytywali widząc mnie w cywilnym ubiorze. — « A czy jest nadzieja że do naszej powrócimy Ojczyzny? Co tam przecie słychać? » — Odpowiedź nader była przytłaczająca.

Gdy tam napisałem był wiersz, w żywych wyrazach, że Polska odżyje, iż niegodzi się tracić nadzieję powrotu, szanowny generał Dąbrowski bardzo niechętnie to przyjął, mówiąc: « Pokój w Europie już powszechny z Francją. Anglicy traktują w Amiens z pierwszym Konsulem. — Nie za długo przymierze nastąpi. — Jakaż więc dla Polski nadzieja? » « Ja? Żołnierz nasz do życia ma los upewniony. — Łudząc się na próżno jakimśi pewnościami waszemi, niechętnie spogląda na chorągwie pod którymi służy, a tęsknotą życie swe truje. » — « Dwa lata nie minie, odpowiedziałem Generałowi, a wojna będzie powszechna. » — Generał Dąbrowski był jeden z najcenniejszych patriotów, ale po zawarciu przez Francją pokoju mniemał, że losy naszej Ojczyzny były stracone. — W tém, wezwany zostałem przez Naczelnika Kosciuszkę, abym do Paryża nieodstępnie powrócił, okoliczność prywatna wymagała tego.

Właśnie przybyłem tam pod epokę najdziwniejszych wydarzeń. — Xiążę d'Enghien porwany, w fortecy Vincennes rozstrzelany został. — Wkrótce generał Pichegrue, Georges Cadoudal i inni Emigranci w Paryżu pochwytni. — Generał Moreau, najprzychylniejszy Kosciuszki przyjaciel i naszej Ojczyzny, aresztowany, z tamtymi w jednym był więzieniu. — W stolicy postrach wielki. — Sąd uwięzionych rozpoczęło. Bonaparte Cesarzem ogłoszony, ale negocjacje w Amiens przez Anglików zerwane.

Pichegrue wcześniej uduszony samobójstwem, jak to mówiono, — Georges i jego współwinowajcy pod gilotyną upadli: a Moreau, po tém, na wygnanie do Ameryki wysłany.

Obecny tych scen przelotu i skończenia, przedsięwziąłem wyjść na dniu siedemnastym Września z Paryża do Polski. — Przy pożegnaniu rzekł do mnie Kosciuszko: « Jutro przed godziną szóstą będziemy razem na śniadaniu aux Champs-Elysées; mam coś powiedzieć.... » — Naczelnik sypia

do godziny ósmej, a ja chciałbym już być za Paryżem o tej porze. — « Będzieś niezawodnie, odpowiedział Naczelnik. »

Z szóstej po kwadransie, gdy przybyłem, na miejsce, mnie czekał już Kosciuszko przy bramie Hotelu, którego był w pałacu wielkim *aux Champs-Elysées*, po prawej stronie, a gdzie płaciło się dwa franki przy wejściu. — « A widzisz ty spiochu, ja wstaję wcześniej, chociaż nie w podróży. »

Weszliśmy do ogrodu będącego przy wejściu; na pięknej murawie w koło sadzaweczki (*bassin*) na której łabędzie pływały, gdyśmy zasiedli, przybyły garçon doniósł na mój smutek, że nie było nic a nic do jedzenia, wypilem przeto aż trzy filiżanki czekolady... Kosciuszko je zapłacił, przy czém tak mówił: — « Opowiesz naszym w kraju, że nadzieja Ojczyzny nie będzie daremną. — Wojna wkrótce nastąpi, Anglicy wszystkie pobudzą mocarstwa przeciwko Bonaparte, « od wszystkich tutaj republikanów nienawidzonemu. — Jak piorun między górami we Włoszech, gdy mu przyjdzie wojować w Niemczech na płaszczyznach między Berlinem a Wiedniem, na linii sto mil przeciągłej, Bonaparte nie zdolny jest do takiej strategii, którą najlepiej zna Moreau. — « Pewna jest, że Bonaparte zostanie pobitym, republikanie tego wyglądają, powstaną razem, a z Ameryki przybędzie Moreau: rząd obejmie, na ezele wojska, jemu przychylnego stanie, zwycięży Niemców; ja z Dąbrowskim postaram się przybyć do Krakowa, gotujcie lud i wszystko do powstania. »

To była godzinka najdroższa, co miałem z wielkim Obywatelom, te były wyrazy, co jego wielkomyślna dusza przedemną jawiła!

Wychodząc z Paryża, list na pocztę rzuciłem do generała Dąbrowskiego, w tych kilku wyrazach: « Nie zadługo wojna powszechna w Europie, trzeba, czcigodny Generale, mieć broń w pogotowiu. Wlekę się do kraju. Nadzieja w Bogu cudotwórczym, że tam przybędziesz, waleczny mężu, na czele zwyciężczych Legij, a żołnierze i kraj, śpiewać będą twój Mazurek: « Jeszcze Polska nie zginęła. » *)

Co przewidywał Kosciuszko wkrótce się ziściło. — Nastąpiło trzy kampanje, jedna po drugiej, z bitwami pod Austerlicz, pod Jena, pod Wagram. — Skutek ich dla Napoleona był szkodliwy; ponieważ były stoczne każda na linii którą sam, okiem swém dosięgał i mierzył. — W tém był jego wielki geniusz nad wszystkich wodzów tamczesnych, oprócz Moreau, niezrównanego.

Ale gdy wojnę przeciwko Moskiewskiemu Alexandrowi, na płaszczyznach, od Rygi poczynawszy aż prawie do Dniestru, wypadło prowadzić; gdy wojsko, pięćkroć sto tysięcy wynoszące i przeszło tysiąc armat na tej samej linii trzeba było podzielić. — Napoleon, jak to Kosciuszko uważał, nie był zdolnym, podobną wojnę urządzić. — Chociażby mroź i śniegi (biegły wódz i thermomètre znać powinien), wielką klęskę Francuzom nie były zadały, tedy Kutuzów, Platow, Beningssen, Witgenstein, Czyczagów, Tormanow, byłiby go zupełnie otoczyli.

Przydługi list gryzmole, następny objaśni więcej te wydarzenia, ściągające się do nieszczęśliwej naszej Ojczyzny.

ALOIZY ORCHOWSKI.

*) Ten Mazurek był napisany przez-patriotę Wybickiego, gdy nasi w Paryżu natenczas bawiący Demokraci, wygnali go do Włoch (do generała Dąbrowskiego). — Głoszony był Wybicki od naszych Jakóbiniów za szpiega Pruskiego i arystokratę; — był on Pełnomocnikiem, od miasta Poznania wybranym do Sejmu Czteroletniego. — Insurgent w r. 1794 skonfiskowaną miał wioskę swą przez Prussaków.

— Wysła z druku powieść a raczej poemat, pod tytułem: **NOC LETNIA.** — Nabyć można w Redakcji Trzeciego Maja i w Xiegarni Polskiej, r. de l'Echaudée, n. 9.

— Pan Giewałtowski zechce się zgłosić do Xiegarni Polskiej, rue de l'Echaudée, n. 9, we własnym interesie.